

COMMUNIO JAKO CZĄSTKA SPUŚCIZNY DUCHOWEJ I TESTAMENTU KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Kiedy wczesnym rankiem 28 maja 1981 roku wyruszyliśmy, jako przedstawiciele polskiej redakcji *Communio*, po raz pierwszy na roczne spotkanie wszystkich redakcji tego pisma do Madrytu, kończył – o czym jeszcze nie wiedzieliśmy, chociaż przeczuwaliśmy to gdzieś w głębi naszych serc – swe doczesne pielgrzymowanie kardynał Stefan Wyszyński, duchowy przywódca Narodu, Prymas Tysiąclecia. Samolot LOT-u, którym podróżowaliśmy, miał przewidziane rozkładem lotów międzylądowanie w Luksemburgu i dlatego przybył do Madrytu około południa. Tam spotkało nas pierwsze wielkie zaskoczenie: oto przedstawiciele portu lotniczego podeszli do samolotu, aby w imieniu własnym i władz państwowych przekazać polskim pasażerom bardzo bolesną wiadomość, która lotem błyskawicy obiegnęła cały świat, że dzisiaj rano oddał Bogu ducha kardynał Stefan Wyszyński. Chociaż informację tę przekazywano dość głośno, a w każdym razie tak, by dotarła ona możliwie do wszystkich, to przecież kondolencje złożono wprost na ręce naszej niewielkiej delegacji, o której ze względów paszportowo-wizowych niewątpliwie dokładnie wiadano, tak że staliśmy się, jako polska redakcja *Communio*, pierwszymi i oficjalnymi poniekąd adresatami autentycznych wyrazów żalu katolickiego przecież kraju – Hiszpanii po śmierci tak wielkiego Męża Stanu, Kardynała Prymasa Polski. Również inne redakcje *Communio*, gdy tylko znaleźliśmy się w ich gronie, powitały nas z radością – jako nową redakcją dołączającą się, po wielu trudach i kilkuletnich bezowocnych staraniach, do kilkunastu już istniejących, ale także z wyrazami bólu i głębokiej zadumy spowodowanej dwoma potężnymi ciosami wymierzonymi w Kościół i Polskę: bardzo świeżym jeszcze zamachem na życie Papieża, który przebywał nadal w szpitalu, i śmiercią wielkiego Prymasa Tysiąclecia, którego Jan Paweł II tak

serdecznie ucałował podczas inauguracji swego pontyfikatu: zdjęcie, które w mgnieniu oka obiegło świat cały i zostało utrwalone na różnych obrazach i fotografiach – jako wyraźny dowód wielkiego szacunku Papieża-Polaka dla swego dotychczasowego zwierzchnika, nauczyciela i wychowawcy. Poproszono nas także, by w dniu pogrzebu Kardynała Prymasa polska redakcja przewodniczyła codziennej Eucharystii i wygłosiła okolicznościową homilię. Wszyscy uczestnicy spotkania, łącznie z jego organizatorami, dołożyli wszelkich starań, aby Msza święta, odprawiana tego dnia, miała szczególnie uroczystą oprawę. Ponadto organizatorzy sesji starali się umożliwić wszystkim, a zwłaszcza delegacji polskiej, dostęp do telewizorów w momentach, w których przewidywano jakieś reportaże z Polski. A było ich tak wiele (w telewizji hiszpańskiej), że mogliśmy z oddali śledzić i głęboko przeżywać uroczystości związane z pogrzebem tego wielkiego Kapłana. Tak oto zaczęła się nasza (oficjalna) przygoda z *Communio*, która trwa już dwadzieścia lat...

Ale nie o tym zamierzałem pisać. Wspomnienia powyższe, godne z pewnością utrwalenia na piśmie, mają być jedynie tłem do pogłębionej refleksji nad testamentem Kardynała Wyszyńskiego, przekazanym polskiej redakcji *Communio* i opublikowanym w pierwszym numerze naszego dwumiesięcznika. Zamieściliśmy tam najpierw *Telegram* Ojca św. Jana Pawła II, zaadresowany oficjalnie do Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ale skierowany faktycznie do nowej redakcji, autorów i czytelników *Communio*. Ze względu na ich niezwykle głęboką treść i wymowę udostępniliśmy oba te dokumenty, wraz z pierwszym numerem polskiej wersji *Communio*, wszystkim redakcjom pisma, które – jako jedna wielka rodzina duchowa – żywo odczuły, iż te papieskie życzenia i błogosławieństwo Ojca św. spływają także na nie i na wszystkich rozsianych po świecie autorów i czytelników Pisma. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że inicjator i zarazem duchowy przywódca *Communio*, Hans Urs von Balthasar, zamieścił oba te dokumenty na pierwszych stronach najbliższego numeru niemieckiej wersji pisma, z którą był bezpośrednio związany. Nie podał przy tym nazwiska tłumacza tych tekstów, a to prawdopodobnie dlatego, że zapoznałem go bezpośrednio (rozmawialiśmy przeważnie w języku francuskim, który za jego czasów był oficjalnym językiem naszych spotkań roboczych) z ich treścią, a on jedynie oddał je pięknym językiem niemieckim. Wypowiedzi

kard. S. Wyszyńskiego nadał przy tym tytuł odpowiadający w pełni jej treści: „Zadania *Communio* dzisiaj”¹. Zwróćmy przeto po latach baczniejszą uwagę na oba te tak ważne dla nas i naszych Czytelników dokumenty:

1. TELEGRAM JANA PAWŁA II

Oto zamieszczony w naszym pierwszym (i drugim zarazem) numerze *Communio* tekst pisma papieża Jana Pawła II:

Telegram

JEGO EMINENCJA
KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

UL. MIODOWA 17
00-246 WARSZAWA

Z radością przyjąłem wiadomość o ukazaniu się pierwszego numeru polskiej wersji czasopisma „*Communio*” wydawanego przez „*Pallottinum*”. Radość moja jest tym większa, iż starałem się o to niegdyś jako Arcybiskup Krakowski. Życzę, by pismo to służyło pogłębieniu i wymianie refleksji teologicznej i przybliżało nieogarnioną prawdę Bożego Objawienia moim Rodakom. Wszystkim, którzy przyczyniają się do powstania pisma, i jego czytelnikom z serca błogosławię.

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ
Z Watykanu, 19 lutego 1981 r.

Tekst powyższy nie wymaga właściwie żadnego komentarza. Dodać by można jedynie wyjaśnienie, że chociaż Jan Paweł II pisze o „ukazaniu się pierwszego numeru polskiej wersji czasopisma «*Communio*» wydawanego przez «*Pallottinum*»”, to przecież w tym właśnie czasie (19 lutego 1981 r.) pierwszy (podwójny) numer był już, co prawda, przygotowany do druku, ale czekał jeszcze na te

¹ *Über die Aufgaben von Communio heute. Aus Anlaß der neuen polnischen Ausgabe. Von Stefan Kardinal Wyszyński †, Communio*10 (1981) 401–402.

dwa tak istotne dla „Communio” dokumenty (pismo kard. S. Wyszyńskiego nosi datę o kilka dni późniejszą: 28 lutego 1981 r.).

Dlaczego te dwa pisma były dla nowopowstałej redakcji tak ważne i dlaczego Jan Paweł II wyraża tak wielką radość z faktu ukazania się pierwszego numeru polskiej wersji „Communio”?

Odpowiedź na te pytania musi być z konieczności wielowarstwowa. Chodzi przede wszystkim o to, że najwyższe władze Polski Ludowej blokowały przez długie lata ukazywanie się w Polsce tego periodyku (warto przypomnieć w tym miejscu, iż każdy tytuł prasowy i każda pozycja książkowa wymagały wówczas osobnego zezwolenia najwyższych władz państwowych!), na wydawaniu którego zależało tak bardzo kardynałowi K. Wojtyłe. A czyniły to głównie, jak sądzę, w tym celu, aby pokazać Metropolicie Krakowskiemu swoje niezadowolenie z zaistniałej sytuacji i go trochę na swój sposób doświadczyć ze względu na jego niejasną, niezdecydowaną, a w końcu może nawet i niechętną, postawę wobec wydawanego wcześniej, za ich zgodą, „Concilium”

Ponieważ wyjaśniałem już parokrotnie powody zawieszenia (ale początkowo jeszcze nie przerwania, ani nie rezygnacji z wydawania przez nas) Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego „Concilium”², przypomnę tylko główne motywy, które skłoniły mnie osobiście, a zwłaszcza Pallottinum, do zajęcia takiej właśnie postawy. Otóż już w momencie, gdy „Concilium” miało wystartować w Polsce, kardynał Stefan Wyszyński, któremu zarzucano niejednokrotnie konserwatyzm i hamowanie w Polsce „reform” soborowych, a któremu faktycznie bardzo zależało na polskiej wersji „Concilium”, traktowanej przez Niego jako swoista platforma służąca wzajemnej i ubogacającej innych wymianie myśli³, wiedząc dobrze, że pismo to jest postępowe i nowatorskie zarazem, i że może powodować tym samym różne (także negatywne) reakcje w Kraju, zaproponował Pallottinum utworzenie (pозorowanej trochę) filii w Warszawie po to, by on sam mógł wziąć na siebie odpowiedzialność (kościelną) za to pismo i odciążyć w ten sposób arcybpa A. Baraniaka, na terenie diecezji którego Pallottinum

² Por. m. in. moje artykuły: *Ekonomia w redakcjach Communio?*, *Communio* 17 (1997) nr 6, s. 137–143; *Sens pracy Communio*, *Communio* 18 (1998) nr 6, s. 132–139.

³ Kardynał Wyszyński przy wielu różnych okazjach podkreślał, że my, Polacy, mamy być nie tylko biorcami teologicznej (i nie tylko) twórczości Zachodu, ale także dawcami, albowiem dzięki swej wielowiekowej kulturze i tradycji mamy niemałe bogactwo do zaoferowania Europie zachodniej!

ma swoją siedzibę. Tak też się stało. Sam kardynał Wyszyński wyznaczył także pierwszych cenzorów kościelnych dla „Concilium” Mimo wielkiej troski Redakcji polskiej i Wydawnictwa o jakość pierwszych tomów tego periodyku oraz pracy cenzorów doszło jednak do tego, że niektóre artykuły w dwóch pierwszych tomach polskiej wersji „Concilium” nie zostały dobrze, to znaczy fachowo, przetłumaczone na język polski, i to nie tyle chyba na skutek pośpiechu (chodziło bowiem faktycznie o nadrobienie poważnych zaległości czasowych), co raczej z racji braku teologicznego (fachowego) przygotowania tłumaczy. Spowodowało to dosyć spore zamieszanie teologiczno-światopoglądowe wśród czytelników tego pisma, którzy – nawet później, gdy tłumaczenia były już całkowicie poprawne – z racji nowatorskich często treści, przekraczających niekiedy znacznie ducha, naukę i wytyczne Soboru Watykańskiego II, protestowali coraz to głośniej przeciwko wydawaniu „Concilium” w Polsce. Listy tego rodzaju, wytykające konkretne błędy, ale zawierające także niekiedy zwyczajne oszczerstwa i pomówienia⁴, adresowane do kard. K. Wojtyły, jako przewodniczącego Komisji Episkopatu do spraw Nauki Kościelnej, lub arcybpa A. Baraniaka w Poznaniu, jako pasterza diecezji, na terenie której mieściło się wydawnictwo Pallottinum, docierały w swych odpisach również do mnie, ewentualnie do ks. P. Tarasa⁵, jako „twórcy” tego pisma na ziemi polskiej. W tej sytuacji kard. S. Wyszyński, któremu wciąż zależało na obecności takiego organu teologicznego w Polsce, który pozwalałby teologom i wiernym świeckim pogłębiać ducha Soboru, o którym jeszcze – pomimo szybkiej publikacji jego dokumentów⁶ – niewiele wiedzieli, chociaż dzięki zorganizowanemu z inicjatywy Kardynała Prymasa w całej Polsce

⁴ Jak np.: Skoro prasa laicka i ateistyczna (tygodnik „Argumenty” itp.) pozytywnie ocenia niektóre artykuły, lub przynajmniej wypowiedzi, z „Concilium”, świadczy to wyraźnie o tym, kto za tym pismem stoi i do czego ono w Polsce zmierza: chodzi o podkopywanie wiary i niszczenie Kościoła w Polsce i na świecie.

⁵ Niekiedy ks. P. Taras, jako naczelny redaktor polskiej wersji „Concilium”, trochę zbywająco na nie odpowiadał, że z takimi uwagami trzeba się zwracać wprost do autorów odnośnych artykułów, a nie do redakcji, która nie może brać odpowiedzialności za poglądy i wypowiedzi konkretnych autorów. Mam tu na uwadze pewną nonszalancję z jego strony, gdyż także nasza polska redakcja ponosiła niemalą odpowiedzialność za treść i samą jakość (wierność) przekładu publikowanych materiałów.

⁶ Wydawanych staraniem Metropolity Krakowskiego najpierw fragmentarycznie w miesięczniku „Znak”, ale już w r. 1968 opublikowanych w całości ze znakomitymi, jak na owe czasy, wprowadzeniami kompetentnych (!!) teologów polskich, zarówno przez Pallottinum w Poznaniu, jak też przez Éditions du Dialogue w Paryżu.

*Soborowemu Czynowi Dobroci*⁷ wnieśli swój wielki, a może nawet olbrzymi, wkład duchowy w całe dzieło Soboru, ale zarazem ubogać także teologię zachodnią wielkim bogactwem teologii i duchowości polskiej, mianował dwóch super-cenzorów kościelnych (w osobach ks. B. Inlendera i o. B. Przybylskiego), którzy mi wprost sugerowali, jak postępować z pewnymi nazbyt „mocnymi” w swej treści artykułami: trzeba łagodzić nieco zbyt ostre tezy danego autora np. przez użycie trybu warunkowego, pozwalającego wyrazić sugestię, życzenie, ale nie faktyczny stan rzeczy.

Sama wewnętrzna struktura „Concilium”, chociaż to właśnie pismo miało z założenia (*Concilium* znaczy przecież: *Sobór*) przybliżać czytelnikom treści i ducha Soboru Watykańskiego II, zaczęła w praktyce powodować także pewien niepokój. Wbrew bowiem lansowanej przez Sobór idei: jedność w wielości (względnie: odmienności czy różnorodności), dominująca w tym piśmie redakcja holenderska (z siedzibą w Nijmegen) domagała się bezwzględnie od wszystkich redakcji krajowych całkowitej jednolitości: „Concilium” musiało być identyczne we wszystkich swoich wersjach językowych. O ile więc dotychczas, ze zrozumiałych także dla Holandii względów (paroletnie opóźnienie „startu” tego pisma w Polsce i faktyczna chęć nadrobienia zaległości), mogliśmy się ograniczać do „wyboru” artykułów z jednolitych w swym kształcie (poza japońską) innych wersji językowych, to już na rok 1972 przypadał moment rozpoczęcia „równoległego” wydawania pełnej wersji „Concilium” w Polsce. Powodowało

⁷ Po upływie lat warto chyba przypomnieć, że „Soborowy Czyn Dobroci” polegał na zbieraniu ofiar duchowych przez całe parafie, grupy, młodzież szkolną, organizacje itp., spisywaniu ich w księgach i oficjalnym zawożeniu tych „własnych” ksiąg na Jasną Górę, gdzie poszczególne delegacje otrzymywały hostię z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej (za co krakowskie, reprezentujące ponoć inteligencję katolicką w Polsce, środowisko „Znaku” oskarżyło w Rzymie Kardynała S. Wyszyńskiego o szerzenie przesadnej i wypaczonej maryjności, czego rzeczowym dowodem miała być właśnie ta mała hostia przeznaczona do Mszy św., na której zamiast Chrystusa widniała kopia Obrazu Jasnogórskiego! – czyżby ten wyblakły wizerunek, wycinany z oplatka wigilijnego, a mający symbolizować jedynie duchową łączność „ofiarodawców” z Jasną Górą, mógł mieć aż tak wielką wymowę teologiczną, by trzeba było kierować swoje zastrzeżenia i uwagi aż do Stolicy św.!?), a także świecę i inne jeszcze dodatki, wykorzystywane później we wspólnotowej Mszy św. odprawianej w obecności możliwie wszystkich „autorów” zawiezionej na Jasną Górę księgi – jako dowód potwierdzenia i zaakceptowania złożonych (i wpisanych tam) ofiar duchowych, mających na celu owocny przebieg obrad Soboru Watykańskiego II. Jestem głęboko przekonany, że żaden naród, poza Polską, nie wniósł w prace Soboru tak wielkiego i solidarnego (!) już wtedy wkładu, co prawda czysto duchowego, ale o wiele ważniejszego od tych ofiar pieniężnych, jakie przekazywały Soborowi niektóre Kościoły lokalne w świecie.

to, początkowo jeszcze bardzo ciche, napięcie pomiędzy władzami państwowymi a Księdzem Prymasem Wyszyńskim co do kształtu naszej wersji „Concilium”. Funkcjonowały przecież równoległe dwie obowiązkowe cenzury w Polsce: państwowa i kościelna, które miały pełne prawo odrzucić ten czy inny artykuł (albo jego fragment) przygotowany już do druku. Tymczasem w przypadku ujednoczenia wersji polskiej z innymi wersjami „Concilium” żadna z obu tych cenzur nie powinna by była już interweniować. Dochodziły nawet do mnie wieści od osób zajmujących się bezpośrednio tymi sprawami (głównie z Pallottinum, ale nie tylko), że władze państwowe byłyby ponoć gotowe zrezygnować ze swojej cenzury, gdyby tylko Ksiądz Prymas postąpił podobnie. Mogło to jednak wyglądać na swego rodzaju szantaż redakcyjny, stawiający samo to pismo ponad wszelką władzę (kościelną i państwową), co czyniłoby je organem jeszcze bardziej podejrzanym w oczach społeczeństwa i skazywałoby przynajmniej polską jego redakcję na całkowitą przegraną. Jedyną szansą wyjścia z tego impasu, do której zaczęliśmy powoli dorastać, było więc *wspólne* tworzenie pisma, albowiem redakcja holenderska zaczęła już nam przysyłać najpierw (z ponad rocznym wyprzedzeniem) ogólny projekt każdego numeru, a następnie jego dokładniejszy zarys treściowy i tematyczny, prosząc nas o opinie, uwagi i poprawki, a nawet o sugestie dotyczące konkretnych autorów. O ile jednak byliśmy w stanie wypowiedzieć się, po konsultacjach z głównymi ośrodkami teologicznymi w Polsce, na temat treści danego numeru (i – jak stwierdziłem to odnośnie do planowanego na rok 1972 numeru 1, który miał być już identyczny w swej treści z pozostałymi wersjami językowymi – nasze sugestie i uwagi zostały w 80–90% przyjęte), to żaden teolog polski, któremu proponowaliśmy (wstępnie, bo ostateczna propozycja znajdowała się wciąż w gestii redakcji holenderskiej) opracowanie jakiegoś tematu, nie czuł się po prostu na siłach podjąć się tego zadania, tłumacząc na ogół swoją odmowę długoletnim odcięciem teologii polskiej od rozwijającej się w tym czasie szybko myśli teologicznej na Zachodzie. A przecież główne życzenie Księdza Prymasa Wyszyńskiego, powtarzane przez Niego przy różnych okazjach, by mianowicie Polska nie była tylko biorcą, ale i dawcą ubogacającym innych swoimi wielowiekowymi wartościami, w ten właśnie sposób nie mogło zostać w pełni zrealizowane (częściowo bowiem zaczęliśmy już je realizować, przekazując nasze uwagi i sugestie odnośnie do poszczególnych tematów, treści i numerów).

Ten właśnie impas, połączony z faktem, że cenzura kościelna, spowodowana wspomnianymi wyżej głosami z terenu, usunęła wiele (przetłumaczonych już i zaaprobowanych przez teologów odpowiedzialnych za poszczególne działy pisma) artykułów w roku 1971, doprowadził do (chwilowego) zawieszenia wydawania „Concilium” w Polsce.

Przed podjęciem tej trudnej dla nas decyzji staraliśmy się jeszcze ratować, idąc za sugestiami niektórych czytelników świadomych trudności i zagrożeń, z jakimi się boryka polska redakcja „Concilium”, poprzez opublikowanie w osobnym zeszycie Pisma, zawierającym *Materiały Kongresu „Przyszłość Kościoła”, Bruksela 12–17 września 1970*⁸, ankiety zaadresowanej do Czytelników Pisma. Zeszyt ten jednak ukazał się o wiele za późno (bo dopiero w październiku 1971 roku), by można było wykorzystać kierowane potem do Pallottinum wypowiedzi z terenu. Dlatego też w pierwszych dniach maja 1971 roku, kierując się sugestiami bpa W. Miziołka, udałem się z ks. W. Zdaniewiczem, który był wówczas odpowiedzialny z ramienia Zarządu Prowincjalnego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego za działalność Wydawnictwa Pallottinum, do kard. K. Wojtyły z prośbą o jakieś duchowe wsparcie i pomoc w rozwiązaniu piętrzących się napięć i chmur wiszących nad polską wersją „Concilium” Kardynał Wojtyła musiał już jednak mieć na widoku rodzące się właśnie wtedy nowe międzynarodowe pismo teologiczne „Communio” i znać (może od samego H. U. von Balthasara, jako członka Międzynarodowej Komisji Teologicznej, lub od innych czołowych teologów zachodnich) powody, dla których ci właśnie teologowie zerwali w międzyczasie swoją współpracę z „Concilium”, a potem zaczęli się zastanawiać nad utworzeniem organu bardziej „soborowego”, uwzględniającego w pełni zasadę: jedność w wielości. Nie tylko więc nas nie poparł, ale jeszcze bardziej utwierdził w dawnej niepewności. W tej sytuacji nie pozostawało nam już nic innego, jak zawiesić (przynajmniej czasowo, aż do wyjaśnienia tych nabrzmiałych problemów) wydawanie „Concilium” w Polsce, o czym Pallottinum musiało poinformować (ze względów finansowych⁹) holenderską redakcję Pisma. Automatycznie urwał się więc także nasz redakcyjny kontakt z „Concilium” Skoro zaś

⁸ Zeszyt ten jednak został także mocno okrojony przez cenzurę kościelną i dlatego zamieściliśmy w nim (stosując swego rodzaju kamuflaż) dwa spisy treści: najpierw Program Kongresu, a na końcu – faktyczny spis treści tego zeszytu.

⁹ Musiało bowiem odprowadzać do banku pewne kwoty z tytułu współ-redagowania Pisma.

przedstawiona tu sytuacja nie ulegała nadal bardziej radykalnej zmianie, dlatego to „chwilowe” zawieszenie przeciągało się w czasie. Równocześnie jednak przekonywaliśmy się stopniowo o tym, że „Concilium”, z którego w międzyczasie odeszli liczni wybitni, a zarazem bardziej zrównoważeni, teologowie, przestawało być – niemal z miesiąca na miesiąc – przeglądem ściśle teologicznym, albowiem zaczęło podejmować tematy i problemy wykraczające daleko poza teologię i snuć refleksje odbiegające zdecydowanie od tradycyjnej nauki Kościoła, wskutek czego nie było już potem – po latach – żadnego sensu podejmować dalszą współpracę z Holandią.

W swym *Telegramie* Jan Paweł II pisze: „Radość moja jest tym większa, iż starałem się o to niegdyś jako Arcybiskup Krakowski” W rzeczy samej o tym, że kard. K. Wojtyła nawiązał już wcześniej kontakty z H. U. von Balthasarem, może świadczyć nie tylko fakt, iż powstała jako pierwsza – równoległe z niemiecką – włoska redakcja „Communio” zamieszczała systematycznie, poczynając od nr 1 (styczeń/luty 1972), informację o przygotowywaniu się „do startu” redakcji polskiej (na pierwszym miejscu!), francuskiej i hiszpańskiej (przy czym kolejność ta zaczęła stopniowo ulegać zmianie i znacznie się poszerzać, rozpoczynały bowiem swą pracę coraz to inne redakcje krajowe, a wersja polska była wciąż – aż do roku 1981 – w „przygotowaniu”), ale również to, iż sam H. U. von Balthasar podał w przypisie do wspomnianego wyżej, opublikowanego w wersji niemieckiej, pisma Kardynała S. Wyszyńskiego wzmiankę o tym, że „od roku 1974 Arcybiskup Metropolita Krakowa, Karol kardynał Wojtyła, pozostawał w stałym kontakcie z *Communio*”¹⁰. Dopiero od nr 25 (a więc od r. 1977) zaczęły się systematycznie pojawiać w wersji włoskiej dodatkowe informacje, że mianowicie polska wersja „Communio” oczekuje wciąż na pozwolenie rządowe i dlatego w tej kwestii należy się zwracać do redakcji włoskiej. O ile mi wiadomo, kard. K. Wojtyła sam, lub przez swoich współpracowników, organizował kolejne redakcje polskiej wersji „Communio”, które przygotowywały jakieś (pierwsze) numery do druku, ale władza ludowa odmawiała systematycznie zgody na wydawanie tego pisma w Polsce. Mniej więcej dwa lata po zawieszeniu „Concilium” zwrócono się również do mnie z propozycją podjęcia się redagowania polskiej wersji „Communio”, ale po bliższym zapoznaniu się z wydanymi już numerami

¹⁰ *Über die Aufgaben von Communio heute*, s. 402.

niemieckimi i włoskimi doszedłem do wniosku, że to nowe pismo nie osiągnęło jeszcze należytego poziomu, jest po prostu „za słabe”: nie wypada więc rezygnować z „Concilium”, aby zastąpić je czymś innym.

Władze ludowe musiały znać dobrze nastawienie kardynała K. Wojtyły i dlatego – jak już wspomniałem – starały się działać mu „na złość”. O tej ich postawie świadczy także fakt, że nie tyle sam jego wybór na Stolicę Piotrową, co raczej pierwsza jego pielgrzymka do Polski w 1979 roku, która musiała je bardzo pozytywnie zaskoczyć (wiem z całą pewnością, że bardzo jej się obawiały, ale ze względu na Rodaków nie mogły Mu odmówić prawa wjazdu do Polski!), zdecydowała ostatecznie o tym, że postanowiły zrobić prezent Papieżowi w postaci wyrażenia zgody na wydawanie „Communio” w Polsce. Wiadomość tej treści władze państwowe przekazały gdzieś na przełomie r. 1979/80 albo bezpośrednio Księdzu Prymasowi, albo też za pośrednictwem bpa B. Dąbrowskiego, sekretarza Konferencji Episkopatu Polski. W każdym razie to właśnie bp B. Dąbrowski, działając w imieniu kardynała S. Wyszyńskiego, zwrócił się do mnie i do ks. S. Duszy, dyrektora Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu, prawdopodobnie jako do tych osób, które nabrały już pewnych doświadczeń w swej pracy nad „Concilium”, z pytaniem, czy nie podjęlibyśmy się wydawania polskiej wersji „Communio”. Po uzyskaniu zgody ks. S. Duszy wyraziłem naszą pełną dyspozycyjność w tej sprawie. Domyślałem się zresztą, że chodzi tutaj o swoistą ciągłość, kontynuację zaczętego dzieła, ale realizowaną już w nieco innym duchu.

O tym innym duchu świadczy wymownie kolejne zdanie *Telegramu* Jana Pawła II: „Życzę, by pismo to służyło pogłębieniu i wymianie refleksji teologicznej i przybliżyło nieogarnioną prawdę Bożego Objawienia moim Rodakom”. Papież kładzie tu wyraźnie akcent na tak drogie Prymasowi Tysiąclecia sprawy, jakimi są: ustawicznie pogłębianie nieogarnionej prawdy Bożego Objawienia przez Rodaków, dzięki umiejętnemu im jej przybliżaniu, oraz ubogacająca wszystkich wymiana refleksji teologicznej nad tą nieogarnioną prawdą Objawienia. A więc to, czego nie udało się nam osiągnąć poprzez „Concilium”, winno się stać celem naszych starań i zabiegów, podejmowanych podczas redagowania „Communio”! Tym zaś wspólnym wysiłkiem, a także czytelnikom korzystającym z pracy autorów, tłumaczy, redakcji i Wydawnictwa, Jan Paweł II przekazuje swoje pasterskie i ojcowskie zarazem błogosławieństwo.

2. PISMO KSIĘDZA PRYMASA O ZADANIACH „COMMUNIO” DZISIAJ

Oto pełny tekst nadesłanego na nasze ręce pisma kardynała Stefana Wyszyńskiego, który został zamieszczony w formie *facsimile* w nr 1–2 polskiej wersji „Communio”:

PRYMAS POLSKI

Warszawa, 28 lutego 1981
ul. Miodowa 17
Nr 761/81/P.

Do
Wydawnictwa Międzynarodowego
Przeglądu Teologicznego
„Communio”

Podjęcie wydawnictwa międzynarodowego Przeglądu Teologicznego „Communio” – w Pallottinum – jest zadaniem niezwykle trudnym i odpowiedzialnym. – Trudnym, gdyż redakcja musi uwrażliwić się na rozległy teren pracy teologicznej w świecie współczesnym, ocenić jej przedmiotową wartość i użyteczność dla rozwoju myśli teologicznej, która ma prowadzić ku Bogu, w Prawdzie i Miłości. A jednocześnie nie może tracić sprzed oczu tych wszystkich wysiłków, które nieustannie podejmuje człowiek na różnym poziomie swego rozwoju duchowego, by zbliżyć wysiłek rozumnej natury ludzkiej do rąbka uchylonej Prawdy. Jest to rozległe pole trudu, zasługującego na szacunek i pełną pokory i miłości docenę. Zawsze bowiem grozi tu niebezpieczeństwo przemocy gigantów ducha i myśli, którzy mogą wyprzeć z pola widzenia trud maluczkich – „dzieci i ssących” – oraz potrzebny im pokarm, którym żyją miliony, miliony... Jakże bowiem niewielka część ludzi korzysta z dorobku „doktorów zakonnych”, których wyniosłość i pewność siebie narzuca tak często swoje osiągnięcia, nie licząc się z radą: „veritatem facientes in caritate” (Ef 4, 15).

Już z tych zastrzeżeń wynika, jak praca nowego Wydawnictwa jest odpowiedzialna, zwłaszcza wobec własnego środowiska myśli teologicznej, wobec ewolucyjnego rozwoju myśli rodzimej – „prout Spiritus Sanctus dabat eloqui illis” (Dz 2, 4) – wobec osiągnięć domowych tej myśli w oprawie duchowości i kultury religijnej polskiej i jej potrzeb. Bo często tak bywa, że co dziś jest zakryte przed oczyma wielkich tego świata, to staje się ratunkiem dla nadchodzących wieków i pokoleń. Ileż to prostych zasad moralności chrześcijańskiej, niedocenionych już w wyrafinowanych społeczeństwach, staje się rewelacją i ratunkiem

rodziny ludzkiej, idącej szybkim krokiem ku nieznannej eschatologii myśli i rozumowania teologicznego. Ileż wyrafinowania i pychy znajduje się dziś w pismach teologów światowej sławy. Ileż w nich irracjonalnej kontestacji, która może ovladnąć nawet zdrowymi umysłami. By się uratować przed tymi modnymi teologami – *sidera errantia* (Jud 13), a zarazem, by przekazać światu dorobek polskiej myśli teologicznej, trzeba utrzymać bliski kontakt z tak zasłużonymi krajowymi wydawnictwami teologicznymi, że wymienię tylko: różne Roczniki KUL, *Studia Gne-snensia – Varsaviensia*, Wrocławskie *Studia Teologiczne*, *Studia Śląskie*, Płockie, Pelplińskie, Częstochowskie, Poznańskie, Warmińskie, Śląska Opolskiego, *Analecta Cracoviensia*, *Collectanea Theologica*, *Ateneum Kapłańskie* i.i.

Jest to dorobek zdobywany w pocie czoła ludzi przebijających się ku Prawdzie przez osty i ciernie naszego życia rodzimego. A ta właśnie droga krzyżowa polskiej myśli teologicznej uwalnia ją od pychy doktorów zakonnych, i pozwala rozumieć teologiczną kulturę rodzimą.

Redakcja „*Communio*” zapowiada „szansę dla polskich teologów, którzy mogą prezentować swoje myśli na cały świat”. – Jest to szansa wzajemna, gdyż niesie ożywczy powiew polskiej myśli do krajów o starej kulturze teologicznej.

Oby w tym wzajemnym trudzie wymiany wszystko było nakierowane ku zdrowym zasadom Soboru Watykańskiego II, i ku zastrzykom płodnej myśli Ojca świętego Jana Pawła II – stale w tym głębokim przekonaniu, że teologia jest tylko pokorną służką wiary maluczkich, która jest najcenniejszym skarbem kultury religijnej Narodu.

Tej służbie wierze maluczkich, którym potrzeba rzetelnego chleba prawdy i łaski Bożej, oraz mądrości krzyża –

z serca błogosławię

† Stefan Kardynał Wyszyński

Również ten tekst nie wymaga komentarza. Może jednak dobrze będzie odczytać go po latach niejako na nowo, z perspektywy dwudziestolecia pracy naszej polskiej redakcji, aby zrobić swego rodzaju rachunek sumienia, czy i na ile wskazania i wytyczne Wielkiego Prymasa Tysiąclecia zostały przez nas podjęte i zrealizowane – jako wypełnienie tej konkretnej części jego testamentu duchowego.

Już pierwsze zdania tego pisma nawiązują w jakiejś mierze do naszych dawniejszych doświadczeń z „*Concilium*” Kardynał Prymas akcentuje bowiem dobitnie, iż chodzi o „zadanie niezwykle trudne i odpowiedzialne”, wyjaśniając natychmiast, na czym polega ów trud

i związana z nim ściśle wielka odpowiedzialność. Redakcja musi mianowicie uwrażliwić się „na rozległy teren pracy teologicznej w świecie współczesnym, *ocenić jej przedmiotową wartość i użyteczność dla rozwoju myśli teologicznej, która ma prowadzić ku Bogu, w Prawdzie i Miłości*. A jednocześnie *nie może tracić przed oczu tych wszystkich wysiłków, które nieustannie podejmuje człowiek na różnym poziomie swego rozwoju duchowego, by zbliżyć wysilek rozumnej natury ludzkiej do rąbka uchylonej Prawdy*. Jest to rozległe pole trudu, zasługującego na szacunek i pełną pokory i miłości docenę” Tak, redakcja powinna nie tylko oceniać przedmiotową wartość tej tak bardzo rozległej pracy teologicznej w świecie współczesnym, ale brać również pod uwagę jej użyteczność dla dalszego rozwoju takiej myśli teologicznej, która poprowadzi ludzi do Boga *w Prawdzie i Miłości*. Wyrażając to innymi słowy, można by śmiało – na tle dawnych doświadczeń z „Concilium” – powiedzieć, iż Kardynał Wyszyński wyraża w swym testamencie życzenie, aby to nowe pismo nie było jednolite, ani tym bardziej nie przenosiło na grunt polski treści bezwartościowych i bezużytecznych dla właściwego rozwoju teologii, ale by nasza polska redakcja podejmowała nieustannie trud wartościowania przekazywanych nam i publikowanych w innych wersjach pisma artykułów pod kątem ich użyteczności w budowaniu – krótko mówiąc – królestwa Bożego na ziemi. Zaakcentowana tak mocno, zwłaszcza w soborowej Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, myśl o konieczności wiązania prawdy objawionej z życiem i z konkretnym doświadczeniem chrześcijańskim dochodzi przy tym wyraźnie do głosu w tym duchowym testamencie Prymasa Polski.

Godne szczególnej uwagi są dalsze słowa tego wielkiego i opatrnościowego Człowieka dla Kościoła w Polsce. Po stwierdzeniu, że „jest to rozległe pole trudu, zasługującego na szacunek i pełną pokory i miłości docenę”, dodaje On natychmiast: „Zawsze bowiem *grozi tu niebezpieczeństwo przemocy gigantów ducha i myśli, którzy mogą wyprzeć z pola widzenia trud maluczkich – «dzieci i ssących» – oraz potrzebny im pokarm, którym żyją miliony, miliony...* Jakże bowiem niewielka część ludzi korzysta z dorobku «doktorów zakonnych», których *wyniosłość i pewność siebie* narzuca tak często swoje osiągnięcia, nie licząc się z radą: «*veritatem facientes in caritate*» (Ef 4, 15)” Bardzo mocnym i wymownym komentarzem do powyższego stwierdzenia

Księżdz Prymasa mogą być Jego własne słowa skierowane do alumnów w Warszawie 24 lutego 1980 roku. Mówił On im m. in.: „Jakże dziwnie wygląda teolog, który kierując się pluralizmem, rozmiął na drobne teologię i moralność chrześcijańską, mówiąc: gdy papież pójdzie po tej linii, będzie papieżem postępu. Jeżeli nie pójdzie, będzie uwsteczniiony. Ale nic dziwnego, bo przyszedł ze *Wschodu, a tam świat jest zamknięty, ograniczony, nie ma kontaktu z innymi*. A świat ma «nowe» osiągnięcia, zwłaszcza w dziedzinie moralności: rozwody, *procuratio abortus*, antykoncepcja i homoseksualizm. To są «osiągnięcia» dzisiejszego świata. Jeżeli papież to zaaprobuje, w porządku. I to głosi teolog, pluralista, który jedno tylko usłyszał i zapamiętał: *To wszystko tobie dam, jeżeli upadłszy, oddasz mi pokłon*. Zapomniał, co Chrystus odpowiedział: *Panu Bogu swemu klaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz* (Mt 4, 9. 10). Temu Bogu, który jest Miłością, będziesz służyć na wzór, jaki zostawił w Kościele Chrystus. (...) Nie wiem, czy jest w Ameryce czy w Europie jakiś uniwersytet, na którym kardynał Wojtyła nie głosiłby referatu. Wszędzie był znany, brał udział w wielu sympozjach. A teraz tego człowieka posądza się o to, że wyszedł z wąskiego kręgu, z zamkniętej przez komunistów Polski i dlatego jest «zapóźniony». Szatan kusił Chrystusa na szczycie świątyni: rzuć się na dół! Przecież powiedziano aniołom: podtrzymają cię! – Rób, co chcesz, mów i myśl, co chcesz, największe niedorzeczności i sprzeczności. Oni cię będą trzymać. To jest ten «pluralizm w teologii», który tak nazwałem, nie chcąc nikogo urażać, kto szczerze temu wierzy. Chociaż trudno z pełną świadomością umysłową przyjąć te ujęcia, które są raczej wyrazem lenistwa umysłowego i skromnej wiary aniżeli odwagi myślenia, odwagi szukania prawdy i wyznawania Chrystusa w Kościele”¹¹.

Do tego tak „mocnego” komentarza ściśle „teologicznego” należało by jeszcze dodać wypowiedzi Kardynała Prymasa, skierowane do ludzi prostych, rolników i robotników, którym tzw. kręgi elitarne w Polsce zarzucały często zbyt płytką (z samej swej natury!?) religijność „ludową”¹², a tym samym bardzo powierzchowne

¹¹ Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990, s. 946.

¹² Odnoszę wrażenie, że te mocne i wielokrotnie powtarzane słowa Prymasa Tysiąclecia, który „stawiał” po prostu na religijność ludową i ją wszelkimi możliwymi sposobami starał się docenić i dowartościować, znalazły w końcu zrozumienie, ale chyba nie tyle wśród tzw. „elit” polskich, co raczej za granicą, o czym świadczyć może m.in. osobny,

przeżywanie swego chrześcijaństwa. Kardynał Wyszyński nie tylko szanował i doceniał tych „maluczkich”, jak ich w swoim piśmie nazywa, ale właśnie na nich, na ich przywiązaniu do pracy i ziemi, a także do tradycji ojczystej, opierał i budował przyszłość Polski i Kościoła w Polsce. „Raz po raz to powtarzam – wołał ze szczytu Jasnej Góry 3 maja 1977 roku do zgromadzonych setek tysięcy Polaków – że Narod nasz wychowany na kulturze chrześcijańskiej, zachodniej, na kulturze łacińsko-rzymskiej, Naród, który ma tak wielkie bogactwo kulturalne, ma prawo tak się urządzić we własnej Ojczyźnie, aby w Polsce sprawiedliwość była sprawowana w duchu Ewangelii Chrystusowej i wzmacniana przez miłość chrześcijańską. Tylko ta droga prowadzi do społecznego pokoju życia i współżycia”¹³. W programowych natomiast „Kazaniach świętokrzyskich” podkreślał: „Wszyscy, zwłaszcza ludzie utalentowani, artyści występujący na scenach teatralnych mają obowiązek pomagać człowiekowi do wielkości. Nie spychać go w błoto, lecz przeciwnie – samemu się rehabilitować. Poprawiać swoją twórczość, nieustannie czyniąc rachunek sumienia, czy dobrze służę mojemu narodowi i ojczyźnie talentami, które posiadam? Czy – przeciwnie – nie pluję w twarz narodowi, ojczyźnie, czy nie zohydzam jej w obliczu innych narodów – jak to się przytrafiło i przytrafia jeszcze jednemu z wybitnych twórców scenicznych, który wychwalany jest na scenach zagranicznych...”¹⁴. Jakże aktualne są te ostatnie zwłaszcza słowa dzisiaj, kiedy to tzw. komercyjne stacje telewizyjne produkują aż w nadmiarze programy, które jeśli nie zohydzają, to przynajmniej ośmieszają w niewybrednym stylu Naród polski – i to za przyzwoleniem najwyższych władz państwowych!

Jeśli zaś mowa o „maluczkich”, to warto przytoczyć jeszcze inne słowa Prymasa Tysiąclecia, wypowiedziane ze szczytu Jasnej Góry dnia 15 sierpnia 1975 roku: „Musimy nadal potęgować w sobie wiarę i miłość, aby każdy człowiek w Polsce żył spokojnie z wiary i z niej czerpał możliwość obdzielania Bożą miłością wszystkich dzieci Bożych. Kościół z tej miłości nikogo nie wyłącza – bez względu na poglądy

międzynarodowy numer „Communio”, poświęcony w całości *Religijności ludowej*. – W wersji polskiej jest to nr 6 z roku 1987. W tym kontekście natomiast o wiele bardziej zrozumiały staje się fakt, że określone kręgi „katolickie” nie raczyły nawet zauważyć faktu pojawienia się polskiej wersji „Communio”, i to pomimo swojej, wyraźnie deklarowanej, sympatii do Papieża. Dostrzegło ją natomiast, krytykowane przez wielu, „Słowo Powszechne”.

¹³ Stefan kardynał Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984, s. 409.

¹⁴ *Nauczanie społeczne...*, s. 682.

społeczne, zawodowe czy polityczne. Pragniemy, aby Ojczyzna nasza była silną wiarą i związana miłością” Z tej ogólnej zasady i z tego wielkiego pragnienia Kardynał Prymas wysnuwał następnie konkretne postulaty i żądania: „Oby ludzie pióra i artyści zrozumieli, że ich twórczość też jest posiewem. I nie może to być posiew kąkolou, lecz ma to być posiew pszenicy! *Z demoralizacji płynącej ze złej książki, ze złego widowiska, niemoralnej telewizji – Naród się nie wyżywi. Nie urosną z tego żadne pożywne owoce, tylko chwasty i perz. Dlatego też dzisiaj u tronu Matki Bożej Żniwnej, poświęcając Jej kwiaty polne i trud pielgrzymi, stwierdzamy: trzeba stanąć w obronie kultury narodowej, twórczej, aby Naród miał czym żyć, aby nie zatruwano dusz młodzieży. Wołamy do pisarzy, publicystów i artystów, do tych, którzy występują w radiu, w filmie, w telewizji, aby pamiętali, że każde ich słowo jest posiewem w duszę Narodu. Co człowiek sieje, z tego też zbierać będzie. Jeżeli dzisiejsze koła kultury twórczej będą obsiewać Polskę zgnilizną demoralizacyjną, zamieni się ona wkrótce w pustynię, na której najwyżej chwast się utrzyma, ale nie nowe życie. Jeżeli Polska umiała na przestrzeni wieków do ostatnich czasów, nawet krew swoich synów przelewać na polach bitew dla obrony polskiej racji stanu i wolności, to trzeba dziś umieć oddać te własne upodobania i koncepcje, które demoralizują, niszczą i poniewierają godność Narodu, zwłaszcza godność kobiet i obrażają delikatne uczucia dzieci i młodzieży. Oto jeszcze jedno pragnienie, jakie przynosimy dzisiaj na Jasną Górę, patrząc w Niewiastę obleczoną w słońce”¹⁵.*

Wróćmy jednak do analizy dalszych wskazań kierowanych przez Kardynała Prymasa do „Communio” „Już z tych zastrzeżeń wynika – stwierdza w dalszym ciągu Kardynał Wyszyński – jak praca nowego Wydawnictwa jest odpowiedzialna, zwłaszcza wobec własnego środowiska myśli teologicznej, wobec ewolucyjnego rozwoju myśli rodzimej – „*prout Spiritus Sanctus dabat eloqui illis*” (Dz 2, 4) – wobec osiągnięć domowych tej myśli w sprawie duchowości i kultury religijnej polskiej i jej potrzeb. Bo często tak bywa, że co dziś jest zakryte przed oczyma wielkich tego świata, to staje się ratunkiem dla nadchodzących wieków i pokoleń” I znów komentarzem do tych wskazań Księdza Prymasa mogą być Jego własne słowa wypowiedziane z okazji 400 rocznicy Uniwersytetu Wileńskiego, 29 listopada 1978 roku: „Spójrzmy wstecz, choćby krótko: Mickiewicz, Słowacki, Zan,

¹⁵ *Głos z Jasnej Góry*, s. 389–390.

Odyniec, Domeyko, Korsak, Ignacy Chodźko, Śniadeccy i tak bez końca. To są ludzie kultury chrześcijańskiej i kultury rodzimej. (...) To ludzie, którzy weszli do kultury światowej i przyczynili się do jej wzbogacenia – bo dobro się rozszerza. (...) Z dalekiego Wilna profesorowie Uniwersytetu trafiali daleko, aż hen, na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, gdzie także można było ich spotkać. (...) Prawdziwa wiedza, prawdziwa mądrość, prawdziwa kultura nie znosi łańcuchów! Umysłu ludzkiego nie da się skrępować, jak ptak wzbija się ponad wszelkie mury i znajdzie sobie wyjście w świat, tak jest i z mądrością Bożą, która wzięta z potężnego umysłu *Deus scientiarum Dominus* służy wszystkim tym, co prawdziwie ją miłują” Z tej refleksji historyczno-teologicznej Kardynał Prymas wyciąga natychmiast wnioski ją aktualizujące: „To doświadczenie wieków musi zapisać – jako dorobek dziejów kultury – i we współczesne życie na katedrach i ławach akademickich. Prawdziwa wiedza musi łączyć się z chrześcijańską dobrocią w służbie człowiekowi. Dziać się tak musi szczególnie dziś, gdy po wielu doświadczeniach wiemy, że największą wartością na świecie był, jest i pozostanie człowiek, istota rozumna, miłująca, a więc wolna!” I dopowiada jeszcze na końcu: „Możemy mieć setki tysięcy udyplomowanych ludzi, ale chciejmy pytać, ilu jest po chrześcijańsku mądrych, ilu jest takich, którzy umieją miłować, gdziekolwiek ich życie i zadanie społeczne postawi”¹⁶.

Jakże przedziwnie zespalają się te właśnie słowa Wielkiego Prymasa Tysiąclecia z Jego dalszymi wskazaniem adresowanymi do „Communio” Wyjaśniając swą myśl zawartą w zdaniu: „Bo często tak bywa, że co dziś jest zakryte przed oczyma wielkich tego świata, to staje się ratunkiem dla nadchodzących wieków i pokoleń”, Kardynał Prymas pisze: „Ileż to prostych zasad moralności chrześcijańskiej, niedocenionych już w wyrafinowanych społeczeństwach, staje się rewelacją i ratunkiem rodziny ludzkiej, idącej szybkim krokiem ku nieznannej eschatologii myśli i rozumowania teologicznego. *Ileż wyrafinowania i pychy znajduje się dziś w pismach teologów światowej sławy. Ileż w nich irracjonalnej kontestacji*, która może owładnąć nawet zdrowymi umysłami. *By się uratować* przed tymi modnymi teologami – *sidera errantia* (Jud 13), a zarazem, *by przekazać światu dorobek polskiej myśli teologicznej*, trzeba utrzymać bliski kontakt z tak zasłużonymi krajowymi wydawnictwami teologicznymi, że wymienię tylko:

¹⁶ *Nauczanie społeczne...*, s. 870–871.

różne Roczniki KUL, Studia Gnesnensia – Varsaviensia, Wrocławskie Studia Teologiczne, Studia Śląskie, Płockie, Pelplińskie, Częstochowskie, Poznańskie, Warmińskie, Śląska Opolskiego, Analecta Cracoviensia, Collectanea Theologica, Ateneum Kapłańskie i i. Jest to *dorobek zdobywany w pocie czoła ludzi przebijających się ku Prawdzie przez osty i ciernie naszego życia rodzimego. A ta właśnie droga krzyżowa polskiej myśli teologicznej uwalnia ją od pychy doktorów zakonnych, i pozwala rozumieć teologiczną kulturę rodzimą*”

Najpierw Kardynał Prymas kieruje naszą uwagę na to, *co dziś jest zakryte przed oczyma wielkich tego świata, a co staje się prawdziwym ratunkiem dla nadchodzących wieków i pokoleń, koncentrując się przy tym zwłaszcza na bardzo prostych zasadach moralności chrześcijańskiej, niedocenionych już w wyrafinowanych społeczeństwach, zasadach, które stają się nagle rewelacją i jedynym ratunkiem dla rodziny ludzkiej*¹⁷.

¹⁷ Sądzę, że byłoby bardzo sensowne i „na czasie” przytoczenie w tym miejscu wypowiedzi światowej sławy „uczonego”, profesora uniwersytetu w Nowym Jorku, Pawła Tillicha, którego wykłady uniwersyteckie z 1953 r., uzupełnione i poprawione przez niego w r. 1956, ukazały się drukiem p.t. *A History of Christian Thought*, New York 1968. Książkę tę wydano także w Anglii (Oxford) oraz przetłumaczono na wiele języków. Mam przed sobą jej francuskie wydanie: *Histoire de la pensée chrétienne*, Paris 1970. Otóż ten wybitny „uczony”, omawiając średniowieczne szkoły (teologiczne), uwypukla rolę Dominikanów i Franciszkanów w nauce, zauważając, że „mnisi byli jedynymi teologami, a być może nawet jedynymi uczonymi w ogólności” Stwierdziwszy natomiast, że inni mnisi zajmowali się uprawą roli, nawadnianiem pól itd. „w regionach centrum i północy Europy, świeżo zdobytych dla chrześcijaństwa”, stwierdza bardzo krótko: „Powiedziałoby się dzisiaj, że te grupy mnisze były awangardą, czynną i ascetyczną, Kościoła. (...) Później starano się wprowadzić tego ducha monastycznego do innych grup; wspomniemy tylko dwie: rycerzy i krzyżowców. Rycerze podbili pogan i zdobyli wschód Niemiec. **Jeżeli można streścić w jednym słowie wiele wieków historii, powiemy, że te zakony rycerskie, które przez tysiąc lat walczyły o chrystianizację, a także germanizację, Europy wschodniej, zostały z kolei pokonane, w naszym XX wieku, przy pomocy chrześcijańskich narodów Zachodu. Innymi słowy, grupy słowiańskie zagarnęły z powrotem to, co im odebrały średniowieczne zakony monastyczno-militarne, a chrześcijaństwo zostało odtąd zastąpione, w tych regionach, nie-chrześcijańskim sekularyzmem, komunizmem.** Dzień, w którym na Konferencji Berlińskiej, w 1945, wschód Europy został oddany Sowietaom, i w którym wypędzono ludność niemiecką, która tam mieszkała od tysiąca lat, stanowi jedną z wielkich dat historii powszechnej, równie ważną, jak zwycięstwa rycerzy średniowiecznych. **Jeżeli będziecie ujmować te sprawy w tej perspektywie, będziecie mieć ideę znaczenia posiadanego przez te zakony średniowieczne**” (s. 169 – podkreślenie moje, L.B.). Jak to widać jak na dłoni, według tego wielkiego „uczonego”, którego „znakomitych” wywodów historycznych nie ośmielił się poprawić ani uzupełnić jakimś słowem krytycznym żaden wydawca europejski (Payot we Francji), poza Niemcami były (i są nadal) w Europie tylko jakieś „grupy słowiańskie”, oczywiście barbarzyńskie ze swej natury i z gruntu ateistyczne (bo chrześcijaństwo – w jego ujęciu – wiąże się ściśle z germanizacją tych terenów!), które wypędziły Niemców z posiadanych przez nich od

Zauważmy także, jak bardzo ostro wypowiada się Kardynał Prymas o niektórych teologach, chyba tylko zachodnich, bo żaden współczesny teolog polski nie zdobył sobie (jeszcze?) „światowej sławy”. Dostrzega w nich bezmiar *pychy i wyrafinowania*, a także całkowicie *irracjonalnej kontestacji*, która może – niestety – *owładnąć nawet zdrowymi umysłami*. Każę więc nam ratować się przed nią i przed *tyimi modnymi teologami*, których biblijnie nazywa *gwiazdami zabląkanymi* (Jud 13), a zarazem *przekazywać światu dorobek polskiej myśli teologicznej*, utrzymując w tym celu *bliski kontakt z zasłużonymi krajowymi wydawnictwami teologicznymi...* Wymienione przez Księdza Prymasa tytuły świadczą niewątpliwie o Jego wielkim szacunku dla tych cennych polskich wydawnictw i publikujących w nich swoje przemyślenia autorów. Muszę jednak stwierdzić w tym miejscu uczciwie, że o ile udało się nam, jako polskiej redakcji „Communio”, nawiązać już na „starcie” bliższy kontakt z niektórymi przynajmniej z wymienionych tutaj redakcji, to trudno byłoby mówić o głębszej lub ściślejszej współpracy w ciągu minionego dwudziestolecia z tymi właśnie pismami i z wieloma publikującymi na ich łamach autorami¹⁸. Niekiedy poza kurtuazyjną wymianą zdań i życzeń nie istnieje żaden bliższy kontakt naukowy, co nie znaczy wcale, że pracownicy naukowcy wyższych uczelni teologicznych w Polsce nie zalecają swoim słuchaczom lektury (studium) tych czy innych artykułów publikowanych w wymienionych periodykach, nie

tysiąca lat ziem (ojczystych!?). Oczywiście, ten wielki „uczony” nic nie słyszał o Polakach, o chrzcie Polski czy Rosji... A jeżeli nawet Polacy mieszkający obecnie w Stanach Zjednoczonych, Anglii czy Francji, protestowali – według swych niewielkich możliwości – wobec tak wielkiego przekłamania historii, to świat zachodni wolął raczej wierzyć temu „uczonemu” niż jakimś tam „prostakom” z Polski. Dziwię się w tym kontekście – prawdopodobnie mało znanym! – negatywnym reakcjom polskiej prawicy na publikację niejakiego profesora J.T. Grossa: przecież pisząc o Polakach (choć kłamliwie i ohydnie), oznajmia on światu, że tacy barbarzyńcy istnieją i mają nawet swoje własne imię, a nie są tylko jakimiś anonimowymi „grupami słowiańskimi”. Czyż nie jest to wyraźny „postęp” w zestawieniu ze stanowiskiem „światowej sławy profesora” Pawła Tillicha!?

¹⁸ Można by się zastanawiać także nad ewentualnym naszym odniesieniem do pism nie wymienionych wprost przez Kardynała Prymasa, takich jak: „Znak”, „Więź” itp. Z jednej strony bowiem wszystkie wymienione wyżej tytuły mają charakter ściśle teologiczny (ewentualnie: historyczno-filozoficzno-teologiczno-prawny), z drugiej zaś strony również „Communio” w różnych wersjach językowych nie chciało uchodzić za organ ściśle teologiczny, a poszczególne redakcje krajowe (czego domagano się również początkowo od redakcji polskiej) woląły je nazywać albo „Międzynarodowym Przeglądem Katolickim” (Niemcy, Francja, Holandia, USA, Hiszpania, Portugalia, Chile, Słowenia, Czechy), albo też „Międzynarodowym Katolickim Pismem Kulturalnym” (Brazylia i Włochy), a tylko redakcja włoska zachowywała przez jakiś czas podtytuł: „Międzynarodowe Narzędzie Pracy Teologicznej”

wylączając oczywiście „Communio”, które – jak stwierdzają to często różni profesorowie – niemal najczęściej bywa cytowane w wielu rozprawach magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych. Nie chodzi przy tym oczywiście o sam tylko „import” obcej myśli teologicznej do Polski, albowiem polska redakcja „Communio” stara się świadomie i celowo uzupełniać każdy omawiany w danym numerze Pisma temat kompetentnymi wypowiedziami różnych autorów polskich! Może więc choć w części przytoczony wyżej postulat Księdza Prymasa jest przez nas także realizowany.

Gorzej rzecz się ma z realizacją następnego postulatu Kardynała Wyszyńskiego, wyrażonego tymi oto słowami: „Redakcja «Communio» zapowiada «szansę dla polskich teologów, którzy mogą prezentować swoje myśli na cały świat». – Jest to szansa wzajemna, gdyż niesie ożywczy powiew polskiej myśli do krajów o starej kulturze teologicznej” Chociaż – jak już wspomniałem na początku – pismo Księdza Prymasa zostało opublikowane w niemieckiej wersji „Communio”, trudno byłoby powiedzieć, by ten Jego postulat był w pełni respektowany przez inne redakcje krajowe. Co więcej, nawet podjęta w 1978 roku (a więc dwa lata przed naszym przystąpieniem do *Consortium Communio*) na plenarnym posiedzeniu wszystkich ówczesnych wersji Pisma uchwalała, aby w każdej wersji językowej pojawił się w danym roku kalendarzowym przynajmniej jeden artykuł z każdej innej wersji językowej, nie została nigdy wprowadzona w życie (jedynie polska redakcja stara się ją konsekwentnie realizować, publikując co roku artykuły „z całego świata”). Owszem, pojawiały się już prace wielu autorów polskich¹⁹ w różnych wersjach „Communio”, ale w całościowym oglądzie są one jedynie niewielką kroplą w morzu „produkcji” czysto zachodniej. Nie powinno się, oczywiście, przeoczyć faktu naszego czynnego udziału w organizowanych dwa razy do roku spotkaniach przedstawicieli wszystkich redakcji Pisma. Zwłaszcza dłuższe spotkania majowe, w których brali z reguły czynny udział poszczególni członkowie Polskiego Komitetu Doradczego „Communio”, stanowią dogodną

¹⁹ Pomijając ich tytuły i układając alfabetycznie, można by wymienić następujące nazwiska autorów polskich, których jeden lub dwa artykuły pojawiły się w jednej, dwóch, a nawet pięciu (jak w przypadku E. Sujak) wersjach językowych: Franciszek Adamski, Lucjan Balter, Jan Charytański, Kazimierz Domagalski, Paweł Góralczyk, Wacław Hryniewicz, Helmut Juros, Stanisław Kobielus, Jan Kupka, Józef Majka, Franciszek Mickiewicz, Stanisław Nagy, Alfons Nossol, Antoni J. Olów, Janusz St. Pasierb, Kazimierz Romaniuk, Elżbieta Sujak, Julian Warzecha i inni.

okazję nie tylko do wzajemnej wymiany myśli i poglądów na dany, omawiany właśnie, temat, ale i wniesienia wkładu „czysto polskiego” do ogólnoświatowego myślenia w tej właśnie dziedzinie. Wypada również dla ścisłości zaznaczyć, że dwa zorganizowane w Ołtarzewie spotkania majowe (w 1983 r. – z udziałem H. U. von Balthasara i bpa K. J. Romera z Brazylii – oraz w 1996 r.), które zaszczylicili swoją obecnością kard. J. Glemp, Prymas Polski, niektórzy księża biskupi i liczący się na forum światowym teologowie polscy, dały osobom reprezentującym wszystkie inne redakcje krajowe możliwość bliższego zapoznania się z kulturą, religijnością, mentalnością i teologią polską. W ten sposób choć odrobina życzenia Kardynała S. Wyszyńskiego została przez nas spełniona.

Nie mam natomiast żadnej wątpliwości odnośnie do zdecydowanej woli rzetelnego realizowania przez nas następnego postulatu Prymasa Polski: „Oby w tym wzajemnym trudzie wymiany wszystko było nakierowywane ku zdrowym zasadom Soboru Watykańskiego II, i ku zastrzykom płodnej myśli Ojca świętego Jana Pawła II – stale w tym głębokim przekonaniu, że teologia jest tylko pokorną służką wiary maluczkich, która jest najcenniejszym skarbem kultury religijnej Narodu” Staramy się bowiem ustawicznie tak dobierać artykuły przekazywane nam przez redakcje zagraniczne, aby nie burzyć nimi, lecz pogłębiać i poszerzać autentyczną wiarę Narodu („maluczkich”), która jest *najcenniejszym skarbem kultury religijnej Polski*. Dominująca w „Communio” zasada jedności w wielości, czyli względnej autonomii każdej redakcji krajowej w odniesieniu do jej partnerów zagranicznych, pozwala nam bowiem na tak mocno akcentowane przez Księdza Prymasa wartościowanie, ocenianie i dobieranie materiałów, które mogą i powinny odpowiednio poszerzać horyzonty dotychczasowej teologii polskiej.

Na taką też pracę Ksiądz Prymas udziela nam swego ojcowskiego i pasterskiego błogosławieństwa: „Tej służbie wierze maluczkich, którym potrzeba rzetelnego chleba prawdy i łaski Bożej, oraz mądrości krzyża – z serca błogosławię. † Stefan Kardynał Wyszyński”